

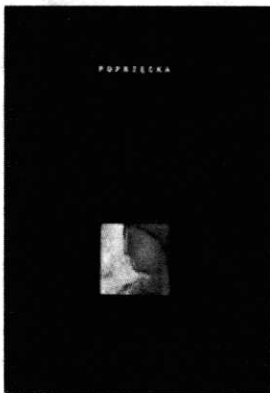
Inne obrazy

Tadeusz Skutnik

Nagrodę Literacką Gdynia w dziedzinie eseju A.D. 2008 zdobyła prof. Maria Poprzęcka swartym zbiorem szkiców na temat specyfiki widzenia dzieła sztuki pt. „Inne obrazy”, wydanym przez oficynę Stanisława Rośka słowo/obraz terytoria. Jeśli zważyć, że zbiór jego szkiców „[nienapisane]” również startował w tej konkurencji, można powiedzieć, że wyhodował żmiję na własnej piersi.

Maria Poprzęcka tak wyjaśnia ideę swojej książki: „Historią sztuki, którego zawodem jest patrzenie na obrazy, natchodzi w pewnym momencie pokusa, aby przyjrzeć się już nie obrazom, ale samemu patrzeniu. Patrzeniu, którego wynikiem jest obraz, lecz także swemu patrzeniu na obrazy” (rozumiane najszerszej, jako wszelkie dzieła sztuki, niezależne od medium, w jakim zostało sformułowane). Oczywiście nie oparła się tej pokusie. A na początku zawsze były oczy, rozumiane jako narząd wzroku, ale też np. siła magiczna gorsząca i grzesząca.

Autorka nie tworzy swojej teorii widzenia, jak np. Władysław Strzemiński czy wymienieni w podtytule Leone Battista Alberti i Marcel Duchamp. Koncentruje uwagę bardziej na własnym doświadczeniu, w tym szczególnie na doświadczeniu niedowidze-



nia albo widzenia wielu nakładających się na siebie obrazów, niczym w wyliniałym lustrze lub zakurzonej szybie albo przez mgłę. Dlaczego tak, dlaczego nie na widzeniu ostrym? Bo jest ono sztuczne, nieprzystające do życia – zdaje się mówić Poprzęcka – a życie idealne nie jest i powinno być brane, jakie jest. Jest to jej osobisty hołd złożony niedoskonałości życia.

Zwraca też jednak uwagę na widzenie „oczyma duszy”, które zdaje się cechować artystów; inaczej nie powstałoby żadne arcydzieło, jak chociażby „Panna młoda rozebrana przez swych kawalerów, jednak” jej ukochanego Duchampa. Na pewno zaś żaden z fantasmagorycznych obrazów Odillona Redona, podporządkowanych dyrektywie „Malować tylko to, czego się nigdy nie widziało i czego się nigdy nie zobaczy”, jeśli artysta tego nie zmaterializuje.